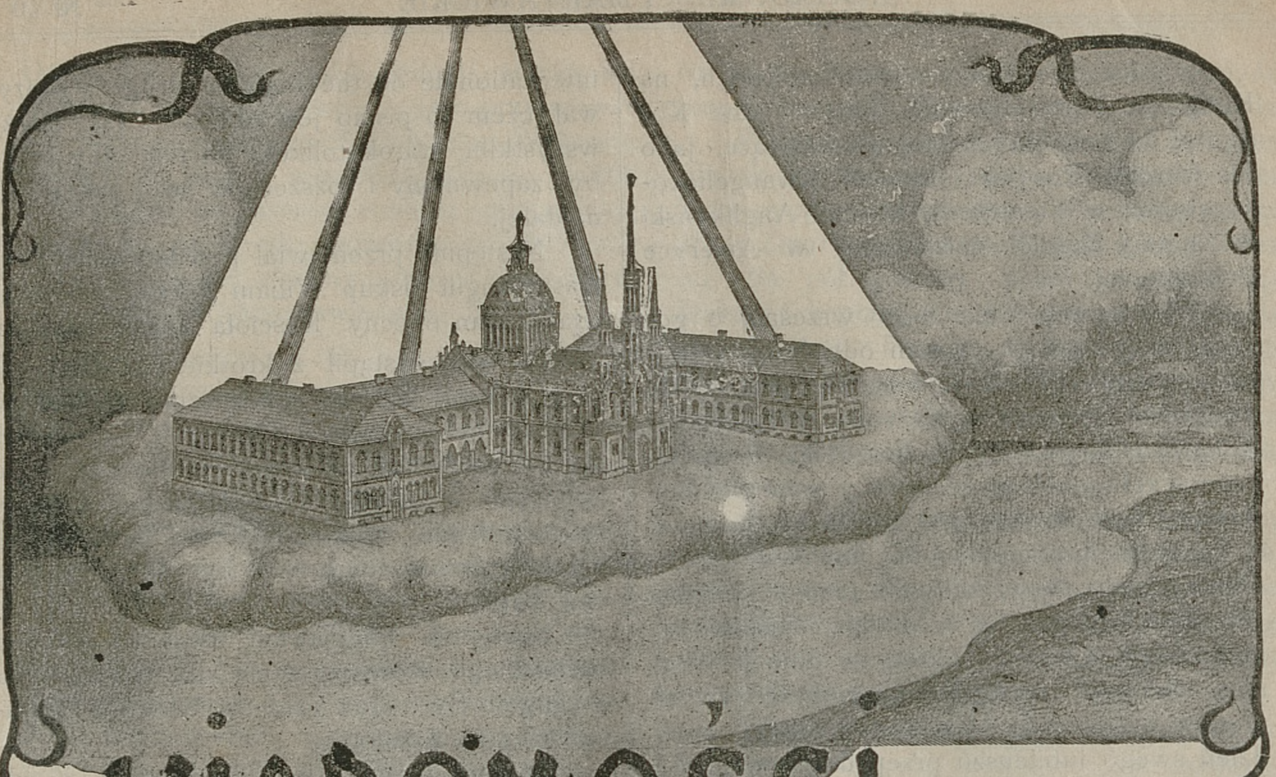



# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 40.

Czwartek, dnia 2-go Października 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.


## Kongres Starokatolicki w Kolonii.

Zapowiadany oddawna międzynarodowy Kongres starokatolicki w Kolonii — odbył się w pierwszej połowie września r. b.

Instytucya międzynarodowych kongresów czyli zjazdów starokatolickich nie jest dawna. Przed dwudziestu czterema laty w Utrechcie zawiązała się unia Kościołów katolickich, niezależnych od Rzymu, stojących na gruncie starej wiary katolickiej, trzymających się zasady św. Wincentego Lerynеńskiego, że to tylko jest prawdziwe, c o z a w s z e, c o w s z ę d z i e i c o o d w s z y s t k i c h K o ś c i o ł ó w j a k o t a k i e b y ł o p r z y j ę t e i u z n a n e.

Wówczas to dla podtrzymania jedności w wierze, a jeszcze bardziej dla podniesienia wzajemnej miłości postanowiono co dwa lata zwoływać zjazd czyli Kongres międzynarodowy delegatów wszystkich Kościołów Starokatolickich. Celem tych zjazdów jest zbliżenie się wzajemne różnych narodowości, oraz wyświetlanie i omawianie zagadnień religijnych i kościelnych bieżącej chwili.

Zjazd koloński w roku bieżącym był bardzo liczny. Wzięli w nim udział przedewszystkiem wszyscy biskupi należący do unii Utrechckiej, a mianowicie: trzech biskupów maryawickich, trzech biskupów z Holandyi, biskupi: Niemiec i Szwajcaryi, administrator biskup-elekt biskupstwa w Austryi i biskup Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce. Delegatów duchownych i świeckich ze wszystkich krajów Europy przybyło przeszło dwustu.

Oprócz Kościołów Starokatolickich, na Kongresie reprezentowane były i inne Kościoły, do unii Utrechckiej nie należące, jako to: Kościół Rosyjski, Kościół Ewangelicko-augsburski w Niemczech, Kościół Anglikański w Anglii i Kościół episkopalny w Ameryce Południowej.

We wtorek dnia 9-go września o godzinie 8-ej i pół wieczorem odbyło się zebranie powitalne, gdzie wszyscy członkowie Kongresu zapoznali się ze sobą. Organizator Kongresu, miejscowy proboszcz ks. Bommer, powitał zebranych serdecznem przemówieniem. Rzewna była chwila, gdy tenże ks. Bommer w specyalnem przemówieniu, imieniem uczestników zjazdu złożył życzenia rządcy Kościoła Starokatolickiego w Austryi, biskupowi-elektowi A. Czechowi, który w dniu 8 września skończył dwudziestopięciolecie swych rządów pasterskich. Czcigodny jubilat, który dzień swego jubileuszu przepędził w wagonie, dążąc na Kongres do Kolonii, ze wzruszeniem dziękował za życzenia.

Właściwy Kongres rozpoczął się dnia 10 września nabożeństwem na intencyę uczestników zjazdu o godz. 8 rano, w kościele parafialnym Zmartwychwstania Pańskiego. Nabożeństwo odprawił i przemówienie wygłosił proboszcz miejscowy ks. Bommer. Nabożeństwo, odprawiane w języku narodowym, tak pod względem zachowania przepisów liturgicznych jak wewnętrznego nastroju religijnego — było bardzo podniosłe. Przyczyniły się do tego znacznie piękne śpiewy unisonowe, w których parafianie kolońscy mają prawdziwe zamiłowanie, oraz śliczną świeżo wykończona i odmalowana świątynia.

Tegoż dnia o g. $9^1/_2$ odbyło się pierwsze zamknięte posiedzenie członków Kongresu. Po wyborze prezydyum, przystąpiono do czytania referatów. Pierwsze dwa referaty wygłoszone były w sprawie kwartalnika teologicznego, wychodzącego w Bernie p. t. „Międzynarodowe Pismo Kościelne—Internationale Kirchliche Zeitschrift“. Przemawiali: rektor seminaryum w Bonn ks. dr. Keussen, oraz proboszcz z Bazylei ks. Küry. Pierwszy mówca mówił, czem powinien być i czem był kwartalnik teologiczny od pierwszej chwili jego założenia aż do zmiany tytułu i redakcyi (pismo to dawniej nosiło tytuł francuski: „Revue internationale de théologie“); drugi wskazywał, czem to pismo jest obecnie i jak zależy wszystkim starokatolikom na tem, aby miało byt zapewniony i rozszerzało swój wpływ jak najdalej.

Następnie przemawiał przedstawiciel prymasa Anglii biskup Wiliam Perrin, przedstawiając stan obecny Kościoła anglikańskiego.

Po tem wystąpił z krótkiem przemówieniem delegat komisyi teologicznej petersburskiej rz. radca stanu Łodyżenskij, nadmieniając, że przywiózł ze sobą odpowiedź tejże komisyi na kwestye teologiczne komisyi starokatolickiej utworzonej w Rotterdamie, a której przewodniczącym był ś. p. biskup van Thiel.

Następnie przemawiali dwaj członkowie berlińskiego stowarzyszenia dla rozszerzania Ewangelii Św., oraz członek Kościoła anglikańskiego z Oksfordu.

Po tych przemówieniach wystąpił z odczytem J. Süssli z Zurychu na temat: należy wybrać stały komitet w celu przeprowadzenia regularnego odbywania kongresów starokatolickich i wykonania rezolucyi na tych kongresach powziętych. Temat żywotny, to też odczyt poruszył wszystkie umysły. Wybrano komisyę, w której skład weszli: dyrektor Frey-Vogt z Bazylei, ks. Küry z Bazylei, J. Süssli z Zurychu, proboszcz ks. J. Moog z Dortmund, proboszcz ks. dr. Kirsch z Koblencyi, dr. Merkt z Monachium, ks. proboszcz Schindelar z Wiednia, ks. proboszcz Harderwijk z Schiedam i ks. van Oos z Hilversum w Holandyi.

Na tem pierwsze zamknięte posiedzenie zakończono.

Tegoż dnia o g. 6-ej po południu zebrali się uczestnicy Kongresu do kościoła Zmartwychwstania na wieczorne nabożeństwo, na którem przemawiali biskupi.

Wygłosili mowy księża biskupi: J. Moog, arcybiskup Gul, biskup Herzog, biskup-elekt Czech, biskup Hodur i nasz Najprzewielebniejszy O. Biskup M. Michał. W mowie swej Najprzewielebniejszy O. Biskup imieniem swojem, swych biskupów-koadjutorów, kapłanów i ludu — powitał zebranych na kongresie, zaznaczając, że istota prawdy katolickiej polega nie na zewnętrznej organizacyi ani ceremoniach, ale na miłości pochodzącej z łaski

Ducha Św. Tego Ducha miłości starają się otrzymać maryawici przez częste przyjmowania Przenajświętszego Sakramentu. W końcu prosił N. O. Biskup zebranych, aby się modlili za maryawitów, którzy również przyrzekają modlić się za swych zagranicznych przyjaciół i braci w wierze, abyśmy tym sposobem wszyscy otrzymali błogosławieństwo Boże.

We czwartek d. 11 września czynności kongresu rozpoczęły się żałobnem nabożeństwem za zmarłych członków i przewodników ruchu starokatolickiego, odprawionem w kościele Zmartwychwstania o g. 8 rano. Nabożeństwo odprawił ks. profesor Mülhaupt z Bonn. W pięknej swej mowie, do której jako motto służyły słowa Ewangelii: „Nauczyciel przyszedł i woła cię“ (Jan 11, 28), ks. profesor wskazywał, że tak jak przewodników i współwyznawców naszych Chrystus powołał do Siebie, tak i nas powołuje — najprzód do gorliwej pracy dla tryumfu prawdy, a potem do nagrody wiekuistej.

Tegoż dnia o g. $9^1/_2$ rozpoczęło się drugie zamknięte posiedzenie, na którem wygłoszono kilka referatów.

Pierwszy przemawiał ks. Gilg z Bernu, uzasadniając potrzebę zorganizowania przy kongresach starokatolickich międzynarodowego zjazdu teologów. Referat ten na wniosek profesora uniwersytetu berneńskiego dr. Türlingsa, przekazano świeżo zorganizowanej komisyi kongresowej.

Drugi mówca, ks. Dahler proboszcz z Szaffuzy, przemawiał o potrzebie urządzania misyi starokatolickich pomiędzy niewiernymi. Kościół bowiem Starokatolicki również jak i inne Kościoły chrześcijańskie, otrzymał posłannictwo od Chrystusa Pana: „Idąc tedy na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego“.

Przy tej okazyi ks. Bommer opowiedział zebranym o liście pewnego biskupa anglikańskiego z Kapsztatu (w południowej Afryce), w którym tenże donosi, że w owym kraju można zorganizować dużą parafię starokatolicką, gdyż wielu jest tam ludzi, którzy do żadnego innego Kościoła nie chcą należeć, tylko do starokatolickiego.

Wieczorem o g. $8^1/_2$ odbyło się posiedzenie otwarte członków Kongresu, na którem również przemawiało kilku mówców, a między innymi biskup M. Prins z Haarlemu w Holandyi.

W trzecim, czyli ostatnim dniu Kongresu (piątek 12 września) najważniejszym aktem było uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele Zmartwychwstania Pańskiego o g. 10 rano. Na pół godziny przed nabożeństwem biskupi i kapłani zebrali się w domu parafialnym i tam przybrawszy się w szaty liturgiczne, w uroczystym pochodzie, przy biciu dzwonów, z krzyżem na czele wyruszyli do świątyni. Pochód zamykał arcybiskup Utrechtu jako celebrans.

W czasie nabożeństwa biskup Moog wygłosił kazanie. Miejscowy chór wykonał pienia religijne. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano hymn dziękczynny „Ciebie Boga chwalimy“, poczem wszyscy w takim samym porządku powrócili do domu parafialnego.

Taki był przebieg Kongresu starokatolickiego w Kolonii. Był to zjazd poważny, pełen prostoty i szczerego zajęcia się sprawą religii i tryumfu Prawdy Chrystusowej na świecie. Przyczynił się on bardzo do ściślejszego zbliżenia się i zjednoczenia wzajemnego różnych narodowości i różnych Kościołów, połączonych ze sobą jednością wiary i miłością. Serdeczny i braterski nastrój był nutą dominującą we wszystkich czynnościach Kongresu.

Szczególnie tę serdecznośc i miłość chrześcijańską okazywali uczestnicy Kongresu względem Maryawitów. Przemówienia Najprzewielebniejszego O. Biskupa J. M. M. Kowalskiego przyjęte były ze szczególnem uznaniem; a kiedy w drugiem swem przemówieniu N. O. Biskup zaprosił biskupów, kapłanów i wszystkich uczestników Kongresu na konsekracyę naszego kościoła katedralnego w Płocku, mającą się odbyć w roku przyszłym,—zaproszenie to przyjęte było ze czczególnym zapałem. Bardzo wielu delegatów na Kongresie obiecało swój przyjazd, a parafianie kolońscy specyalnie prosili swego proboszcza ks. Bommera, aby na konsekracyę naszej katedry przyjechał. Mamy więc nadzieję, że ta miłość chrześcijańska, która od pierwszej chwili naszego zapoznania się z zagranicznymi naszymi braćmi i przyjaciółmi, była w nich żywą i nigdy nie słabła pomimo tylu potwarzy, jakiemi obrzucała maryawitów wroga prawdzie i cnocie prasa, — teraz jeszcze bardziej się spotęguje.

Jednocześnie z obradami Kongresu, biskupi zebrali się w osobnej sali na konferencyę, czyli naradę nad sprawami Kościoła.

Notujemy to jedno postanowienie konferencyi biskupiej, a mianowicie:

Zebrani pasterze Kościoła oświadczyli, że Arnold Mathiew, który przed kilku laty był pokonsekrowany na biskupa starokatolickiego dla Anglii, od lat dwóch zerwał jedność z biskupami starokatolickimi i obecnie nic wspólnego z Kościołem Starokatolickim niema, a za czyny jego biskupi nie biorą żadnej odpowiedzialności.

W piątek po południu, po ostatniem zebraniu uczestników kongresu w ogrodzie miejskim, delegaci zaczęli się rozjeżdżać do swych domów. Wszyscy nieśli ze sobą miłe wspomnienia tych kilku dni, poświęconych dla chwały Bożej i wzajemnej miłości; wszyscy wracali na swe posterunki z tem przeświadczeniem, że kongresy starokatolickie są instytucyą bardzo pożyteczną i obfitą w dobroczynne skutki.

---

# Z życia Maryawickiego.

---

## Rozwój szkolnictwa w Strykowie i okolicy.

Strykowscy maryawici, odczuwając potrzebę oświaty, przed rokiem założyli w Strykowie szkołę parafialną jedno klasową, mając zamiar w najbliższej przyszłości przekształcić ją na szkołę ogólną dwuklasową. Otrzymali już na to pozwolenie odpowiednich władz. —

Ta szkoła atoli nie może zadosyć uczynić potrzebom oświatowym wszystkich maryawitów. Wiele dzieci z braku miejsca w szkole musi pozostawać w domu.

Lecz oto rząd postanowił wprowadzić powszechne nauczanie. Maryawici tutejsi, oceniając wielką doniosłość tego postanowienia, pierwsi z pośród innych wyznań religijnych Strykowa uchwalają wybudować dwie szkoły w Strykowie, licząc na okazywaną w takich razach rządową pomoc.

Za maryawitami poszli i inni mieszkańcy Strykowa — i za inicyatywą p. Gromulskiego, sekretarza gminy Dobra, uchwalili również przystąpić do wzniesienia dla siebie nowych szkół; tak więc rzymsko-katolicy i żydzi postanowili wybudować dla siebie po dwie szkoły. W niedalekiej zatem przyszłości Stryków będzie posiadał oprócz istniejącej gminnej i maryawickiej — sześć nowych szkół jednoklasowych i dwuklasowej maryawickiej, a również i ogólnej dwuklasowej, o którą poczyniono starania.

W sąsiedniej parafii Dobra oprócz istniejącej szkoły prywatnej jednoklasowej maryawickiej — i gminnej we wsi Dobra powstaną nowe dwukompletowe szkoły we wsiach przeważnie z ludnością maryawicką: Imielnik, Moskule-stare i Zelgoszcz. Nadto i inne wioski z gminy Dobra postanowiły założyć u siebie szkoły, ażeby korzystać z dobrodziejstwa powszechnego nauczania — mianowicie: Bukowiec, Glinik, gdzie uchwalono 2 kompletowe szkoły i Anielin, gdzie ma być wzniesiona szkoła jedno kompletowa.

Wobec tego gmina Dobra wkrótce będzie posiadała 18 nowych szkół, czyli z istniejącemi 7 — będzie tu posterunków oświatowych 25.

A jednak poblizka gmina Dmosin z bogatszą o wiele ludnością, z fabryką blachy miedzianej i kilku dworami — nie uchwaliła dotąd ani jednej szkoły. Mieszkańcy jej wolą widocznie przepić i przepalić swój grosz, albo wydać go na hazardowne gry w kraju, lub za granicą, aniżeli obrócić go na oświatę.

*Zwolennik oświoty ze Strykowa.*

---

* * *

Kto nie kocha rodziców,
Nie szanuje ich szczerze,
Ten na drogę żywota
Wieczny wyrzut zabierze.

* * *

Ucz się, chłopcze, — kto się uczy
Będzie kiedyś prawd krynicą
Niech się tobą ludzie karmią
I z twej wiedzy niech się szczycą.

* * *

Zerwie ten szczęścia swego nić
I marnie życie straci,
Kto pożytecznym nie chce być
Dla swojej braci.

---

# Któż jako Bóg!



Św. Michał Archanioł zwycięża Lucyfera.

Jednem z naszczytniejszych haseł, jakie kiedykolwiek pośród długiej historyi stworzeń rozbrzmiewały nad światem — to niewątpliwie hasło Michaelowe:

KTÓŻ JAKO BÓG!

Cóż ono znaczy?.. czego jest ono właściwie wyrazem?..

Hasło to w przedziwny sposób zawarło w sobie z całą ścisłością najwyższej logiki — racyę istnienia stworzeń, które wszak z Boga wyszły i w Bogu, jako źródle swojem, złożony mają cel swój ostateczny.

A jednak?.. Jednak tragedya niebios odsłoniła nam fakt demoniczny... Znalazły się wśród najdoskonalszych istot anielskich — istoty, których myśli, pragnienia, wreszcie wola przekształcić zamierzyły celową racyę istnienia — i na miejsce Boga, — siebie świętokradzko postawiły.

Rozległ się na niebiesiech buntowniczy piorun pychy: któż jako my!.. — i zapoczątkowany został demoniczny świat grzechu.

I Boską przeciwwagą tego—stał się archanielski protest Michała, który potężną i wiekuistą racyą: któż jako Bóg! — rozgromił samolubną pychę istot bezbożnych — i tryumfalnie pośród stworzenia zawarł w Bogu swą wielkość, swe szczęście, swe istnienie — i wszystkich tych, którzy za nim poszli.

I od chwili tej demonami w stosunku do Boga są ci, którzy wołają istnieniem i życiem swojem: „któż jako my! — a aniołami prawdziwymi ci, dla których hymnem życiowym stało się archanielskie hasło: któż jako Bóg!

# JAN HUS

(C. d.)

Spór na uniwersytecie wzmagał się. Czesi domagali się, żeby uniwersytet w ich kraju, ich mieście, był szkołą czeską, a przynajmniej w nim mieli równe prawa z Niemcami. Podział na nacye dawał Niemcom trzy głosy, a Czechom jeden. Żądali więc Czesi zmiany i odnieśli się do króla. W delegacyi uczestniczył Hus. Król, kiedy delegacya przed nim stanęła, był wstanie nietrzeźwym, z niczem ją puścił, nawymyślawszy przytem Husowi. Przyszedłszy jednak do przytomnści, pobudzony jeszcze przez poselstwo francuskie, wziął prośbę Czechów do serca, wydał dekret, mocą którego Czechom nie tylko dał równe prawa, ale większe, bo 3 głosy, a Niemców zostawił przy jednym głosie. Partya niemiecka oburzyła się na dekret królewski i groziła opuszczeniem uniwersytetu, jeśli król nie cofnie swego postanowienia. Król widząc, że nazbyt przeważył szale na stronę Czechów, cofnął się o tyle, że zrównał głosy. Stronnictwo niemieckie nie ustępowało, domagało się dawnych praw i przywilejów. Rozgniewał się tem król, posłał swego dworzanina, by odebrał pieczęcie i klucze rektorowi, i obrał nowego rektora. Przeciwko temu zaprotestowali Niemcy; a widząc króla nieugiętego, dnia 16 maja 1409 roku profesorowie i do 5,000 studentów manifestacyjnie opuścili Pragę. Element narodowy, oswobodzony z pęt cudzoziemczyzny, zwrócił się z całą siłą na drogę reformacyjną.

## 2. KLĄTWA.

Wpływy niemieckie, usunięte z uniwersytetu, pod maską gorliwości religijnej, mściły się na Husie, podburzając przy każdej sposobności duchowieństwo, i tak wrogo dla niego usposobione.

Na soborze Pizańskim wybrany został nowy papież, Aleksender V. Dwaj dotychczasowi papieże nie chcieli złożyć swej godności, i stało się, że w Kościele zachodnim było 3-ch papieży, walczących z sobą o pierwszeństwo. Arcybiskup praski Zbynek nie chciał uznać Aleksandra. Król i lud opowiedzieli się za Aleksandrem. Arcybiskup rzuca interdykt na Pragę t. j. zabrania w Pradze odprawiać nabożeństwa i udzielać wiernym Sakramentów świętych.

Hus na interdykt nie zwraca uwagi, a postępowanie arcybiskupa uważał za karygodną lekkomyślność. Lud tymczasem się burzył i groził duchowieństwu.

Wkrótce Zbynek pojednał się z nowym papieżem i począł z większą swobodą prześladować Husa i jego zwolenników. Księża prascy wystąpili ze skargą do arcybiskupa, obwiniając Husa, że podburza lud przeciw władzy duchownej; że żąda bezpłatnego udzielania Sakramentów; że poucza iż kapłan w grzechu ciężkim się znajdujący przestaje być kapłanem i Sakramenta przez takich kapłanów sprawowane nie są Sakramentami. Arcybiskup i Hus odnieśli się do papieża. Papież bierze stronę arcybiskupa, pochwala dotychczasowe jego postępowanie względem zwolenników Husa i wydaje bullę. Papieska bulla nakazywała zamknięcie wszystkich kaplic, w których miewano kazania i ograniczała przywilej przemawiania do ludu z ambony tylko do kościołów katedralnych, parafialnych i klasztornych, polecała nadto zniszczenie pism Wiklefa i surowe ukaranie, nawet uwięzienie księży, sprzeciwiających się rozporządzeniom papieskim.

Hus korzystając z ówczesnej kazuistyki, apeluje „od papieża źle poinformowanego do papieża lepiej poinformowanego“ — i dalej działać nie przestaje.

Zbiera naradę uniwersytecką i przeprowadza rezolucyę, potępiającą dekret arcybiskupi o spaleniu książek Wiklefa; nadto przez ogłoszenia, popszylepiane na rogach ulic, zapowiedział, że będzie miał kazanie o bulli papieskiej.

Tysiączne rzesze zebrały się słuchać Husa o bulli, w której była mowa o szerzeniu się herezyi w Czechach. Hus zawołał: „A ja dziękuję Bogu, że mogę śmiało powiedzieć: w królestwie Czeskiem, niema żadnego heretyka! Wszystkie oskarżenia, zawarte w tej bulli są kłamstwem wierutnem“! — „Kłamstwo, kłamstwo“! — podchwyciły tysiączne głosy.

Dalej zaczął wyjaśniać, jak niesłuszne i niesprawiedliwe jest postępowanie papieża. „Papież—wołał—przez prześladowanie Ewangelii i życia chrześcijańskiego wypełnia proroctwo o antychryście. Zaapelowałem, czy podtrzymacie mnie?“

„Podtrzymamy, podtrzymamy!“—odpowiedziały tysiączne tłumy.

Dnia 25 czerwca 1410 r. w kaplicy Betlemskiej, był przeczytany protest, podpisany przez Husa, wielu magistrów, bokałarzy, studentów, rycerzy, mieszczan, treści następującej: „Nierozumną jest rzeczą palić książki, w których jest mowa o filozofii, etyce, matematyce, fizyce, o kwestyach czysto naukowych! Przypuszczając, że książki Wiklefa zawierają heretyckie zdania, czyż ztąd wypada ich nie czytać? Czyż nie najlepszym środkiem do porzucenia błędu — jest poznać go? Jak potępiać, czego się nie zna"?

Wezwanie powyższe gani także arcybiskupa, że nie miał prawa zabraniać kazań w kaplicach, gdyż Pan Jezus polecił swoim uczniom: „wszędzie opowiadać Ewangelię". Kończy się wreszcie protest oświadczeniem, że podpisani należą do Kościoła i nie tworzą żadnej herezyi.

W tym czasie umiera Aleksander V. Kardynałowie na jego miejsce wybierają Jana XXIII. Zbynek pośpiesza donieść nowemu papieżowi o szerzeniu się w Czechach herezyi i prosi, by Hus wezwany został do Rzymu dla poniesienia kary. Nie czekając jednak odpowiedzi papieskiej, 16 lipca zwołuje arcybiskup duchowieństwo i panów, urządza na dziedzińcu przed pałacem stos i 200 tomów, rozmaitej treści, książek Wiklefa (niektóre w bardzo kosztownych oprawach), odebranych przez duchownych świeckim, pali. Podczas tej ceremonii we wszystkich świątyniach uderzono we dzwony, a kapłani odśpiewali: „Ciebie Boga chwalimy". Po dwu dniach rzuca na Husa i wszystkich apelujących do papieża klątwę. Skutek działań arcybiskupa okazał się nie taki, jaki sobie zamierzył. Lud oburzył się. Na żebraniach i ulicach naigrawano się z duchowieństwa, śpiewano piosenki wyszydzając arcybiskupa, przerywano w kościołach odczytywanie klątwy na Husa, kilku nawet rzuciło się na przejeżdżającego arcybiskupa; ten musiał ratować się ucieczką.

(C. d. n.)

---

# Oświata.

(C. d.)

Do osiągnięcia tego szczęścia prowadzą nas dwie nieodłączne drogi: droga uświętobliwienia swej duszy przez zachowanie przykazań Boskich i jednoczenie się z Chrystusem — i oświata. O tej pierwszej poucza nas wiara św. i Kościół; więc mówić będziemy tutaj jedynie o tem, jak potężnym środkiem jest oświata dla każdego, kto pragnie uczestniczyć w tem wielkiem dziele odrodzenia naszego upadłego społeczeństwa. A do tego wszyscy jesteśmy powołani; żaden z nas nie może się wymówić od obowiązku służenia sprawie Bożej, gdyż każdy, będąc członkiem tej wielkiej rodziny Bożej, jaką jest społeczność chrześcijańska, tem samem staje się odpowiedzialnym za jej całość.

Wielką przeszkodą do zbratania się ludzi między sobą — jest różnica w rozwoju umysłowym, w stopniu posiadanej oświaty. Różnice stanu, majątku, urodzenia z łatwością ustępują tam, gdzie jest prowdziwa miłość braterska, miłość bliźniego. Lecz brak oświaty, ciemnota umysłu — bezwarunkowo powodują rozdział ludzi na żyjące zdaleka od siebie obozy.

Człowiek oświecony z człowiekiem ciemnym, zacofanym może żyć po bratersku, obydwa mogą wyświadczać sobie wzajemne usługi, lecz prawdziwej łączności, wymiany myśli, wspólnej pracy dla dobra ogółu — nie może być między nimi, dopóki się nie zatrze chociaż cokolwiek różnica oświatowa, dopóki ciemnota i zabobon nie ustąpią miejsca oświacie.

Że zaś oświata rzeczywiście wpływa na zrównanie wszystkich warstw społeczeństwa — świadczy o tem przykład tych krajów, gdzie zawdzięczając powszechnemu nauczaniu, poziom umysłowy pracującego ludu stoi bardzo wysoko. Otóż w tych krajach stosunek pomiędzy służącym a pracodawcą bywa najczęściej serdeczny i uprzejmy, bez cienia owej niewolniczej służalczości, jaka cechuje ludzi ciemnych i upośledzonych.

Oświata w duchu Chrystusowym — uszlachetnia uczucia, otwiera bowiem oczy nasze na te niezgłębione cuda mądrości i wszechmocy Bożej, jakie nas otaczają w przyrodzie, jakiemi Bóg nas udarował dla lepszego poznawania Jego wielkości i Jego ku nam miłości.

A człowiek ograniczonego umysłu, zacofany, czy może korzystać z tego niewyczerpanego bogactwa środków dla jego uszczęśliwienia, jakiemi go Pan Bóg obdarzył? — Nie, bo taki biedak będzie zawsze stał bezradny i niezadowolony ze swego losu, wówczas gdy nieraz

tylko odrobinę umiejętnej pracy potrzeba, aby wykorzystać obfite źródło sił przyrody, będące przy nim, a którego on jednak nie widzi.

Każdy kto miał sposobność zwiedzać kraje, gdzie oświata powszechna i kultura wysoko stoją, jak Anglię, Francyę, Niemcy, kraje Skandynawskie i t. p., — mógł podziwiać dobrobyt, jaki tam panuje wśród drobnych rolników. Już sam wygląd zewnętrzny gospodarstwa, wzorowo prowadzonego, domu mieszkalnego, otoczonego zielenią i nęcącego oko swym miłym i schludnym widokiem, świadczy najwymowniej o kulturze tych ludzi.

I rzeczywiście: — wnętrze każdego domostwa pozwala nam najlepiej zrozumieć, czemu zawdzięczają ci szczęśliwi gospodarze swój dobrobyt. Pełno tu książek i pism fachowych, poukładanych na półkach i szafach. W obejściu się gospodarza i jego rodziny znać oświatę, znać umysł rozwinięty i badawczy. Widać, że ci ludzie z sensem i z rozmysłem pracują, idąc za postępem techniki gospodarczej. A jednak oni, nieposiadają więcej roli, niż przeciętny gospodarz u nas w Polsce. Umieją tylko, dzięki oświacie i wykształceniu fachowemu, podnieść tak wysoko kulturę ziemi i wyciągnąć z niej tyle korzyści, że pozwala ona mu nietylko na zaspokojenie swych potrzeb codziennych, ale nawet i na staranne wychowanie swoich dzieci.

Nic więc dziwnego, że owe społeczeństwa, złożone z takich jednostek mogą się cieszyć ogólnym dobrobytem i kulturą, które zawdzięczają szeroko rozpowszechnionej oświacie.

---

# Kronika.

## KRAJOWA.

— Echa zniesienia ochrony wzmocnionej. „Warsz. Dniew“. ogłasza co następuje: „Zgodnie z Ukazem Najwyższym z dn. 27 ubiegłego sierpnia (st. st.) ochrona wzmocniona w gub. piotrkowskiej przedłużona została od dnia 4 września (st. st.) 1914 r. lub do dnia wydania nowego prawa o stanach wyjątkowych, w stosunku zaś do pozostałych miejscowości kraju, a w tej liczbie w gub. warszawskiej i lubelskiej jest zniesiona z pozostawieniem specyalnego pełnomocnictwa generał-gubernatora warszawskiego, przewidzianego w § 15 i p. I § 16 oraz § 28, 29, 30 i 31 ustawy o stanach wyjątkowych“.

— Tranzlokacye. P. obow. policmajstra łódzkiego, rotmistrz Gruzinow, przetranzlokowany został na takież stanowisko do Czyty, a na jego miejsce do Łodzi mianowany został p. ob. policmajstra m. Sosnowca, kapitan Czesnakow.

— Seminaryum nauczycielskie. Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej przedstawił gubernatorowi piotrkowskiemu projekt otwarcia seminaryum nauczycielskiego ogólnego w jednem z miast gub. piotrkowskiej.

— Nauczanie powszechne. Skutkiem wprowadzenia nauczania powszechnego, w roku przyszłym w obrębie pow. łódzkiego rozpocznie się budowa kilkudziesięciu domów szkolnych.

— Katastrofa kolejowa w Skierniewicach (1 osoba zabita, 7 — rannych). Dnia 22 b. m. na stacyi Skierniewice, wydarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Szczegóły jej są następujące:

O godzinie 2 minut 8, na stacyi Skierniewice, wchodzący pociąg od strony Warszawy № 19, wskutek zepsucia się mechanizmu przy pierwszej zwrotnicy, zamiast wejść na linię główną, wpadł, będąc jeszcze w pełnym biegu, na linię 4-tą, gdzie stał, przybyły przed chwilą od strony Aleksandrowa pociąg towarowy.

Wobec ciemnej nocy i deszczu ulewnego, parowóz pociągu № 19 pomimo energicznego hamowania, wpadł na pociąg towarowy. Parowóz całą siłą wrył się w pociąg towarowy, druzgocąc wagony. Pięć wagonów naładowanych osłami, transportowanemi z jarmarku łowickiego, zostało rozbitych. Osły, oprócz kilku pokaleczonych wyszły cało z katastrofy. Natomiast zabity został przewodnik Icek Pfeferman. Drugiego przewodnika, K. Rutkowskiego, ciężko rannego, wydobyto z pod gruzów wagonu.

Z jadących pociągiem 19-ym, lekko zraniona została pasażerka M. Rusińska. Ze służby pociągowej lekkie skaleczenie odnieśli: nadkonduktor M. Racinowski, konduktor J. Sukienicki i pomocnik maszynisty K. Marszewski. Wstrząśnieniu nerwowem ulegli: maszynista E. Stalczyk i palacz St. Ciepłota.

— Pomnik Stołypina. Dnia 19 października o godz. 2 popoł. w Kijowie na placu, przed gmachem rady miejskiej odsłonięto pomnik b. premierowi Piotrowi Stołypinowi. Po nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę Flawiusza, wygłosił mowę protojerej Prozorow, poczem nastąpiło składanie wieńców.

— Z hygieny szkolnej. Z początkiem roku szkolnego uważamy za właściwe przypomnieć regulamin dla szkół w celu zwalczania chorób zakaźnych, zalecony przez delegacyę lekarzy szkolnych przy Sekcyi Wychowawczej W. T. H: 1. Należy pilnie przestrzegać ogólnych wskazań hygieny: czystości lokalu i czystości uczniów. 2. Lekarz szkolny codziennie w oznaczonej godzinie powinien odwiedzać szkołę. 3. Dzieci niedomagające (ból głowy, mdłości, wymioty, ból gardła, podniesienie ciepłoty) kierować należy do lekarza szkolnego, ewentualnie niezwłocznie ze szkoły usuwać. 4. Uczeń, dłużej niż 5 dni do szkoły nie uczęszczający, obowiązany jest przysłać do szkoły świadectwo lekarskie z wymienieniem rodzaju choroby. W razie nieotrzymania podobnego świadectwa, szkoła zapytuje rodziców. 5. Zależnie od rodzaju przebytej choroby zakaźnej uczeń nie ma prawa uczęszczać do szkoły: w odrze przez 3 tygodnie, w szkarlatynie przez 6 tygodni, w ospie naturalnej przez 6 tygodni, w ospie wietrznej przez 2 tygodnie, w kokluszu przez 6 tygodni, w błonicy (dyfteryt) przez 4 tygodnie, w śwince przez 3 tygodnie, w tyfusie brzusznym przez 6 tygodni, w tyfusie plamistym co najmniej przez 6 tygodni, w różyczce przez 2 tygodnie.

Uwaga. Wymienione terminy stosują się do pomyślnego przebiegu chorób bez powikłań, mogą przeto przez lekarza być przedłużane.

6. Po każdej z wymienionych chorób, przed przyjściem do szkoły, uczeń powinien być dwukrotnie wykąpany. 7. Dokładnego odkażenia ubrania, bielizny i całego mieszkania żądać należy po: szkarlatynie, ospie naturalnej, dyfterycie, tyfusie plamistym, cholerze, zapaleniu nagminnem opon mózgowych (drętwic karku) i kokluszu. Po tyfusie brzusznym i biegunce żądać tylko odkażenia bielizny i ubrania chorego. 8. Dzieci, powracające do szkoły po dłuższej nieobecności (ponad dni 5), nie powinny wchodzić do klasy, lecz stawić się w gabinecie lekarza, w porze bytności jego w szkole, który orzeknie, czy dany uczeń może już chodzić do szkoły, czy ma wrócić do domu. 9. Uczeń powracający do szkoły po przebyciu jednej z wymienionych chorób zakaźnych, winien lekarzowi szkolnemu przedstawić świadectwo lekarza domowego o zadowalającym stanie zdrowia i reszty domowników i dokonanem ewentualnie odkarzeniu mieszkania lub odzienia. Bez podobnego świadectwa ucznia do szkoły wpuszczać nie należy. 10. Dzieci zdrowe, u których jednak w domu ktokolwiek zachorował na chorobę zakaźną, do szkoły uczęszczać prawa nie mają. Można je wpuścić do szkoły, jeżeli dopełnią następujących warunków: a) będą natychmiast przeniesione do innego mieszkania, b) dwukrotnie wykąpane, c) odzienie i sprzęty, zabrane z domu, będą odkażone, d) przez dni 7, a przy

# Wrażenia z podróży.

(C. d.)

Będąc pierwszy raz w wielkim mieście, po długich trudach odnaleźli pałac biskupi, — ale jak się doń dostać?... Napotykają szwajcara, a zwracając się do niego z zapytaniem o biskupa, otrzymują odpowiedź, że z biskupem się nie zobaczą, gdyż jest chory. Co tu począć? Nie zrażeni jednak taką odmową, probują udobruchać szwajcara. Jeden z przybyłych przedstawia mu cel ich przybycia i, chcąc go sobie zjednać, ofiaraje mu jednego rubla, tłomacząc się, że więcej nie mają, bo są ludzie niezamożni.

Szwajcar umilkł, widząc monetę i począł już grzeczniej przemawiać, taką dając im radę: „Jeżeli chcecie z biskupem się zobaczyć, to przyjdźcie o g. 4-ej, kiedy będzie jechał na spacer, wówczas odrazu dostąpicie i poprosicie o to, co chcecie..“ Nie długo musieli czekać. Punkt o 4-tej przed pałac biskupi zajeżdża powóz, biskup wychodzi z mieszkania i udaje się do powozu. Przyjezdni w oka mgnieniu zjawiają się przy biskupie, klękają przed nim, obejmują kolana, przedstawiają ustnie swą prośbę. Nie spodziewając się takiego zjawienia się parafian, o takiej porze, w takiej niestosownej chwili, biskup w jednej chwili się zmieszał, złość go opanowała i, trzęsąc się z gniewu, powiada im: „słowa danego nie zmienię, w polu zboże nie sprzątnięte, chleba nie będzie, a wam się świętować zachciewa“. Przyjezdni nie przestają prosić, nalegać, wówczas biskup, tupiąc nogą,—krzyczy: „idzcie precz, nie pozwolę i koniec!“ — i pełen złości wskoczył do powozu, którego konie popędziły, jak strzała przez miasto. Stroskani parafianie wracają nazad do szwajcara z prośbą, co mają teraz począć, gdy biskup im odmówił. Poradzę wam jeszcze jedno“—powiada szwajcar.

„Zapewnie nie wiecie o tem, że kiedy przyjechali tutaj panowie z waszej parafii razem z waszym proboszczem prosić o zniesienie święta, to dali 300 rubli i wystawili wspaniały obiad. Radzę wam podobnie uczynić. Pomówcie mędzy sobą, złóżcie się na kilkaset rubli, przyjedźcie powtórnie, a wówczas prośba wasza

ospie, szkarlatynie i tyfusie plamistym przez dni 14 same nie zapadną na tę chorobę. Nad takiemi dziećmi lekarz szkolny winien roztaczać kontrolę lekarską w szkole przez 2 tygodnie. 11. Personel nauczycielski i służba szkolna, u których w domu miał miejsce przypadek choroby zakaźnej, mogą uczęszczać do szkoły jedynie po wypełnieniu waruków wymienionych w poprzednim punkcie 10-tym, z wyjątkiem ostatniego pod literą d, który ludzi dorosłych przeważnie nie obowiązuje. 12. Szkoła roztaczać winna opiekę i kontrolę lekarsko-sanitarną nad rodzinami służby szkolnej. 13. Po pierwszym stwierdzonym przypadku wśród uczniów tyfusu plamistego, drętwicy karku, cholery — szkołę niezwłocznie co najmniej na tydzień zamkąć należy. W przypadkach pozostałych chorób zakaźnych szkołę należy zamykać tylko w razie epidemicznego szerzenia się choryby wśród uczniów lub szczególnej złośliwości jej przebiegu. W każdym wypadku zamkięcia szkoły z powodu choroby zakaźnej cały lokal szkolny winien być dokładnie odkażony.

— Urodzaj ogrodowizn. W roku bieżącym, stanowiącym istną klęskę dla rolników, gdyż niemogli oni zebrać zboża, nieustannie zaś padające deszcze zagroziły poważnie okopowiznom, nastąpił jednak obfity urodzaj jarzyn.

Tak wielkiego dowozu na rynki warszawskie i tak tanich cen nie było już od lat kilkunastu. Zwłaszcza obficie dostarczane są kalafiory, pomidory, kapusta, marchew, buraki i t. p.

— Klęska rolników. Nowa serya deszczów i kilka nawałnic przyprawiły o ostateczną klęskę rolników. Da się to powiedzieć w kilku słowach: okopowizny gniją i o przechowaniu ich przez zimę niema nawet mowy, potrawy przepadły zupełnie wraz z drugiemi pokosami koniczyny.

Szalone burze w wielu miejscach porujnowały sterty i brogi.

W wielu majątkach parowe młocarnie, nie mając na pole dostępu, nie mogły być czynne.

Co najgorsza wszakże, że ziarno świeżo posiane zaczyna gnić i, zdaje się, że na miejscach nizinnych nie da go się uratować.

Niektórzy rolnicy utracili już cały plon pracy tegorocznej.

## ZAGRANICZNA.

* Sześćsetna rocznica śmierci Dantego. Włochy przygotowują się do uroczystych obchodów z okazyi sześćsetnego jubileuszu Dantego. Choć obchód ten nastąpi

będzie wysłuchana". Lecz parafianie odrzekli: „my tego nie jesteśmy w możności wykonać, nie jesteśmy na tyle zasobni". Wkrótce odjechali z niczem. Od tej pory w parafii prawowiernej nigdy nie mają odpustu Św. Rocha w tygodniu, a nadomiar ich kłopotu w dzień Św. Rocha zwykle corocznie pada deszcz dzień cały, uniemożliwiając zbiór zboża z pola. „Cóż się stało z proboszczem"?—pytam. Został wkrótce przeniesiony do innej parafii, a na jego miejsce przybył nowy młody, prędki, nerwowy, który na ambonie często tak klął, że aż strach było słuchać. Często się odzywał do nas, mówiąc: „nie wiem dlaczego przysłał mnie tu biskup do tej Sobótki, do tej Syberyi, gdzie można prędko zwaryować". Taki był prędki, że razu pewnego zapowiedział z ambony młodzieży, żeby ta nie siadywała w kościele w ławkach. Kiedy go nie usłuchano, przyszedł przed samą sumą do kościoła, stanął przy ławkach i wszystką młodzież żeńską z ławek wyrzucał i z kościoła. To już tak oburzyło parafian, że napisali skargę do konsystorza — i proboszcz niedługo został przeniesiony gdzieindziej. Po nim znów nastał nowy proboszcz — młody, zamiłowany w polowaniu na zające. Na jednem z nich pewnego razu jeden z uczestników polowania przez nieostrożność zamiast w zająca trafił proboszcza w twarz i wpakował mu sporo śrutu w szczękę. Długi czas leczył się w szpitalu w Warszawie, nim do nas zbiedzony powrócił. Niedługo jednak cieszył się spokojem. Razu pewnego oglądał dobrego rasowego konia i zbyt się do niego zbliżył, został przez niego kopnięty w głowę tak niebezpiecznie, że mało oka nie stracił. Po takich przygodach, bojąc się więcej wypadków, nasz proboszcz wyniósł się od nas do innej parafii. Przed wyjazdem, żegnając się z nami z ambony w niedzielę, powiedział nam: „ja odchodzę od was, ale na moje miejsce przyjdzie taki świętobliwy proboszcz, jakiego w całej okolicy nie znajdziecie". I zaraz po nim przyjechał do nas Ojciec Najprzewielebniejszy, który dopiero skierował nas na prawdziwą drogę, pobudził nas do życia lepszego, nauczył prawdziwej miłości Pana Jezusa.

Od tego czasu dopiero jesteśmy szczęśliwi i spokojni na duszy, służąc Panu Jezusowi ochot-

za lat osiem (Dante umarł 14 września 1321 roku), przygotowania są już w pełni. W całych Włoszech utworzyły się komitety, których praca ogniskuje się w Rawennie, gdzie odbywać się będą właściwe uroczystości. Dopiero echa uroczystości w Rawennie obejmą siecią wszystkie ziemie włoskie, a za niemi inne, dokąd dotarła kultura łacińska.

* Pięćsetlecie Husa. Z okazyi pięćsetletniej rocznicy skonu Jana Husa przygotowują się w Czechach odpowiednie obchody.

Uroczystości rozpoczną się dnia 6-go lipca 1915 roku odsłonięciem pomnika Husa.

Miasto Praga ogłosiło konkurs na życiorys Jana Husa.

Akademia czeska rozpisała konkurs na dzieło o życiu i działalności Husa.

Prócz tego ma się odbyć tamże międzynarodowy kongres wolnej myśli.

Utworzony będzie w Pradze komitet celem założenia „Stowarzyszenia Husa“, mającego jednoczyć wszelkie żywioły czeskie bez różnic wyznania.

* Sprawy bałkańskie. Prasa zagraniczna donosi, iż walki czarnogórsko-albańskie pod Skutari przybrały poważne rozmiary. Malisorowie zajęli górę na południu od Gusinje, występując przeciw Czarnogórcom. Plemiona albańskie organizują wspólną akcyę przeciw Czarnogórzu.

Według depesz dnia 20-go września o g. 10-ej zrana nastąpiła bitwa pomiędzy wojskiem albańskiem a serbskiem w okolicach Dibri. Bitwa trwała do południa. Dwie kompanie serbskie cofnęły się do Kiczewa. Albańczycy w sile 6 tysięcy ludzi, pod dowództwem oficerów zagranicznych niewiadomej narodowości, wkroczyli do Dibri. Wyprawiono do Dibri posiłki serbskie. Rada ministrów uznała za niezbędne wyprawienie niezwłocznie na granicę Albanii rezerwistów trzech terminów służby. W ostatnim napadzie Albańczycy spalili wszystkie wsie chrześciańskie aż do granicy Dibri, wymordowali mieszkańców. Ludność Dibri ratowała się ucieczką do Kiczewo i Hrotiwaru. Albańczycy uzbrojeni są w broń szybkostrzałową, armaty i kulomioty. Serbowie stracili 9 oficerów i sporo żołnierzy.

Dzienniki potwierdzają pogłoskę o zajęciu Dibri. Załoga serbska cofnęła się wobec przeważających sił albańskich, uzbrojonych w karabiny najnowszego systemu i działa szybkostrzelne. Straty serbskie są podobno znaczne.

Serbskie koła polityczne utrzymnją w dalszym ciągu, że ruch albański zorganizowany został przez Austryę, przy moralnem i materyalnem poparciu Włoch. Wątpliwości nie ulega, że Albańczycy zaopatrzeni są w kara-

---

nie“. Na tem się rozmowa skończyła. Ja zaś długo myślałem nad tem, jaka to pustka w duszach tych prawowiernych proboszczów, którzy nie wypełniając wiernie swojego zadania, nudzą się i uprzykrzają sobie życie w parafii i nic nie robią, aby pociągnąć dusze swoich parafian do prawdziwej miłości Pana Boga.—

Po zwiedzeniu miejscowości maryawickiej Sobótki, udałem się do innej parafii, Kadzidłowa, położonej niedaleko miasteczka Grabowa, w powiecie Łęczyckim.

Choć pogoda była niepewna, rano bowiem przeszedł deszcz ulewny, jednak kiedy się wypogodziło, udałem się w podróż. Droga prowadziła tam obok kościoła rzymsko-katolickiego, gdzie był kiedyś proboszczem obecny nasz Ojciec Biskup Kowalski. Jakże tu wielkie spostrzegłem zmiany. Kiedyś przy bytności tu wyżej wspomnianego Ojca naszego kościół był otwarty od świtu do nocy, a w nim w niedziele i w dni powszednie pełno było osób adorujących Pana Zastępów. Na plebanii i koło kościoła ruch był nie zwykły. Jedni zapisywali się do Adoracyi, inni przyjezdni z dalekich okolic prosili o spowiedź z całego życia, inni żądali wytłomaczenia im Dzieła Miłosierdzia. Dziś po wyjeździe stąd Ojca Biskupa, kiedy nastał nowy proboszcz rzymsko-katolicki i został z garstką tylko swoich prawowiernych, jakże tu wszystko się zmieniło: wszystko tu świeci pustką, jakaś martwota przerażająca, kościół zamknięty, nikogo z ludzi nie spotkasz, wszędy wieje ten chłód, który ziębi serca ludzkie, przeznaczone do gorącej miłości Pana Boga.

Skąd taki nastrój przykry? Z tego powodu, że kapłani prawowierni razem z ludem, pieczy ich powierzonym, do których serc wyrywa się serce Eucharystyczne Boga Człowieka, pozostali nieczułymi i głuchymi na głos Bożego wezwania, odrzucili ze wzgardą ofiarowane im przez Boga Miłosierdzie i pod pozorem koniecznych zajęć i prac ziemskich, doczesnych wymówili się od wezwania Psalmisty: „Wszystka ziemia niech Cię adoruje i błaga“.

(Dok. n.)

biny włoskie i austryackie i rozporządzają doskonałemi działami zarówno szybkostrzelnemi, jak i górskiemi. Na czele ruchu stanęło podobno 2 oficerów austryackiego sztabu generalnego. Prasa oskarża wprost Austryę i Włochy, dowodząc że kierownikami ruchu są oficerowie państw tych. Za dowód, jak zacięta walka była pod Dibrą posłużyć może fakt, że ze strony albańskiej padło 2 tysiące żołnierzy. Straty serskie nie są dotychczas znane.

* Zamiary Turcyi. Telegram z Sofii do „Koelnische Ztg.", zaczerpany ze źródeł konstantynopolskich, potwierdza wiadomości, że Turcya, pomimo układów z Bulgaryą, koncentruje w dalszym ciągu wojska w Tracyi. Dwumiesięczny termin, proponowany przez Turcyę, do wycofania wojsk tureckich z tych miejscowości, które Turcya ustąpiła, nie został dotychczas przez Bulgaryę przyjęty. Ze strony pełnomocników bulgarskich dano Turcyi do zrozumienia, że wojska bulgarskie otrzymały rozkaz niezwłocznego zajęcia kraju na zachód od rzeki Maricy. Po upływie krótkiego terminu amnestyi Turcya powinna wycofać stamtąd swe wojska.

Wiadomość ta budzi sensacyę, jako podająca w wątpliwość dalsze zamiary Turcyi co do lojalnego wykanania warunków traktatu.

Do tejże „Koeln. Ztg." donoszą z Salonik, że bulgarzy, pozostawiwszy nieznaczne tylko załogi w Newrokopie, Mielniku i Srumnicy, wycofali stamtąd swe wojska, prawdopodobnie z powodu trudności zaopatrywania żołnierzy w żywność i amunicyę.

* Bunt w wojsku greckiem. Z Salonik telegrafują: przygnębiające wrażenie na ludności tutejszej wywarł bunt wśród greckich bataljonów strzelców, którzy oświadczyli stanowczo swej komendzie, że albo chcą, aby ich poprowadzić do dalszych walk z nieprzyjacielem, albo żądają rozpuszczenia ich do domu. Wśród burzliwej demonstracyi oddziały strzelców przebiegały ulice Salonik, strzelając w górę z karabinów i grożąc wtargięciem do domów. Ludność zaniepokojona zaczęła zamykać i tarasować bramy. Dopiero po zakomunikowaniu wojskom rozkazu dziennego, uwalniającego część wojsk z szeregów, porządek i spokój zostały przywrócone.

Cały ten wypadek trzymany jest dotychczas przez władze greckie w jaknajwiększej tajemnicy.

* Walki Albańczyków z Serbami. Donoszą, że w mieście Piszkopeja zginęło podczas utarczki z albańczykami 150 żołnierzy i 4 oficerów serbskich.

Na Ochrydę idzie 20 tys., zaś na Prizren 4 tys. albańczyków. Dibra została przez nich splądrowana, zaś władze i załoga serbskie uciekły do Struki. Powstańcy mordują i palą wszystkie wsie albańskie, których mieszkańcy nie chcą się przyłączyć do ruchu albańskiego.

* Powstanie w Meksyku. Według informacyi z Meksyku, powstańcy wysadzili w powietrze na południe od Saltiglio pociąg, przyczem zginęło 40 żołnierzy związkowych oraz 10 pasażerów.

* Sufrażystki w Anglii. Dnia 23-go sufrażystki podpali w Sefforcie, pod Liwerpoolem, świeżo zbudowany gmach na szpital dla chorych umysłowo. Straty wynoszą 800 tysięcy rubli.

* Milionowa fundacya. Z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa Solvay i S-ka w Brukseli, niemieckie zakłady firmy tej w Bernburgu utworzyly dla robotników i osieroconych ich rodzin fundusz emerytalny wysokości 3 i pół miljonów marek, pozatem zaś przyrzekły wszystkim swym pracującym, zarówno w zakładach przemysłowych, jak i kopalniach, udzielać corocznego urlopu płatnego. Prócz tych fundacyi dla robotników, Tow. Akc. Solvay i S-ka ofiarowało jeszcze $^1/_4$ miliona marek na pruską Akademię Nauk.

---

* * *

Musisz zawsze mieć z swą chatą
Serca związek,
Bo cię łączy z nią rzecz święta
Obowiązek.

* * *

Kto pracuje w czoła pocie,
Zawsze godzien chwały;
Cała wartość człeka w cnocie
W pracy — zaszczyt cały.

* * *

Tych, co się chwieją, broń od upadku,
Słabych — broń od przemocy,
Kto lubi wspierać, daje tem dowód
Rozumu, serca i mocy.

* * *

Szukaj pilnie przyjaciela:
Niech ma rozum, serce, wolę,
By mógł z tobą w drogach życia
Odczuć dolę i niedolę.

* * *

Choćbyś na świecie był sierotą
Choć łzy ci same dola dała,
Możesz być wielkim i szczęśliwym,
Jeśli ci praca pozostała.

# Dział gospodarczy.

## Sadownictwo.

Gdy się spojrzy nietylko na sady i ogrody naszych pobratymców zakordonowych w obu zaborach: Czechów, Ślązaków i Morawian, ale na ich drogi (bynajmniej nie polskie, a równo i starannie „wyszabrowane“) wysadzone przeważnie drzewami owocowemi, starannie pielęgnowane przez młodzież i starszych mieszkańców przylegających gmin wiejskich, umilające oko przechodniów i przejezdnych, pod rozłożystymi konarami których strudzony piechur znajduje ochronę w skwarne dni letnie, a odnośne gminy pokaźne źródło dochodu, przybywający tam „królewiak“ doznaje szeregu sprzecznych uczuć: radości, zazdrości, upokorzenia i wstydu, i pomimowoli z piersi jego wyrywa się pytanie: „czemuż to u nas nietylko, że takich dróg niema, ale nadto ogrody są poniszczone a sady zupełnie zdziczałe“?!...

Wślad za tem wieśniak nasz chodzi brudny i obdarty, mieszka w cuchnącym kurniku bez podłogi i okna, oświatę dostarcza mu rzymskie probostwo, a nowiny i rozrywkę karczma. Zagrody nie sę oparkanione, a nad drogami naszemi w porze wiosennej i jesiennej trzebaby tylko płakać...

A owoce?.. te sprowadzamy z zagranicy za drogie pieniądze, przez co są dostępne tylko dla zamożnych jako deser po sutym obiedzie, podczas gdy racyonalna uprawa sadów i hodowla owoców w przeróżnych odmianach wpłynęłaby nietylko na wzmożenie bogactwa kraju, przez stworzenie źródła dochodów dla tysięcy włościan, sadowników, kółek rolniczych spółek i t. d., lecz stworzyłaby nową gałęź handlu krajowego i źródło zarobkowania, a ulepszając jakość gatunków i wydajność drzew, uprzystępnimy nabywanie dobrych, soczystych owoców najbiedniejszym warstwom społeczeństwa, którym takowe zastępowałyby napoje alkoholowe „na strawienie jedzenia“ i na ugaszenie pragnienia. Boć owoce są najlepszym środkiem, gaszącym rychło pragnienie, ponieważ zawierają w sobie dużo wody i faktem jest, że kto raz się przyzwyczai do spożywania owoców, temu nie będzie dokuczało pragnienie.

Nie znają tego środka, ludzie pijący alkohol, lub palący tytoń, ponieważ mają język tak wszystkiemi temi ostrościami zepsuty i poparzony, że miły smak świeżego owocu go nie podrażni. Ale skoro się raz owoców skosztuje, rychło się o ich wartości przekona i wszystkie podniety oddałoby się za owoce. Nadto przy rozpowszechnieniu sadownictwa rozpowszechniłoby się używanie soków i win owocowych, czem wyrugowanoby zupełnie używanie napojów alkoholowych, wpływających zabójczo na umysł i organizm ludzki, czem przyczynilibyśmy się znów do duchowego i fizycznego odrodzenia narodu naszego.

Dawniej umiano przeważnie zachowywać w świeżym stanie tylko soki malinowy i cytrynowy, teraz umiemy zachowywać również sok winogronowy, z poziomek, borówek, jeżyn, wisien, porzeczek, agrestu, jabłek, gruszek i wogóle wszelkich innych jagód i owoców. Otóż opierając się na wskazówkach wychodzącego we Lwowie miesięcznika abstynenckiego „Przyszłość Ludu“, podaję czytelnikom następujące wskazówki przyrządzenia soków i win owocowych, nie zawierających wcale alkoholu, przez co też gaszą rychło pragnienie.

(C. d. n.)

## O zmianach powietrza.

### Z ludzi. (C. d.)

Osoby, cierpiące na reumatyzm i t. p. dolegliwości, a szczególniej mające źle zagojone rany, doznają dotkliwych bólów „darcia“, ile razy ma nastąpić słota, lub inna nagła nieprzyjazna zmiana powietrza. Przeciwnie, jeżeli darcie, lub bóle ustają jest to oznaką zbliżającej się pogody.

### Ze zwierząt.

Mocne i częste szczekanie psów w nocy wróżą pospolicie odmianę powietrza.

Kiedy wcześnie po zachodzie słońca pokazują się nietoperze i latają długo

w noc, można spodziewać się nazajutrz pogody.

Na słotę konie żrą gwałtownie i wyskakują; woły otwierają nozdrza, potem kładą się i liżą; koty umywają pysk i uszy; psy są ociężałe i senne, lubią kłaść się przy ogniu, gryzą trawę, drapią zawzięcie ziemię; świnie są niespokojne, tarzają się w błocie i skrobią się. Na deszcz krety kopią większe niż zwykle kretowiska. Gdy pasące się bydło chciwiej niż zwykle je trawę i polizuje kopyta, jest to znakiem zbliżania się długotrwałego deszczu.

Przed burzą bydło rogate i owce skupiają się razem i odwracają głowami w stronę przeciwną od wiatru. Kiedy ma się wszcząć wicher, świnie obrząkują mocno, kwiczą, biegają i podnoszą ryje w stronę, skąd ma powstać wicher. Gdy bydło jest niespokojne i biega tam i sam, wyskakując i wierzgając, można się spodziewać gwałtownej zmiany powietrza.

### Z ptactwa.

Wczesne ukazywanie się dzikich gęsi i innego przelotnego ptactwa w porze wiosennej zapowiada blizkie ciepło, a w jesiennej — zimno, zwłaszcza jeżeli na wiosnę lot gęsi będzie wysoki, a w jesieni nizki. Zbieranie się w gromady małych ptasząt w końcu lata albo w jesieni jest zwykłe znakiem blizkiego zimna. Na pogodę skowronki wzbijają się wysoko i śpiewają wesoło; jaskółki także latają górą. Wysoki lot kruka zrana i głośne jego krakanie w czasie niepogodnym — zapowiada czas piękny. Częste pianie kogutów podczas słoty wróży rychłą pogodę, podczas mrozu — odwilż, a podczas odwilży mróz. Kury na pogodę wcześnie idą na nocleg. Głos sowy podczas deszczu zwiastuje blizką pogodę. Na pogodę dzierlatka, czyli śmieciuszek trzyma się ziemi i nie świergocze; podobnież zachowują się cicho i spokojnie trznadel i poświerka.

Przeciwnie na słotę dzierlatka rozwodzi swoje przewlekłe trele w powietrzu; poświerka i trznadel odzywają się często przy drogach; jaskółki uganiają się przed samą trzciną i wodą za muszkami, skowronek śpiewa rano, siedząc na bryłce roli, lub na kamieniu; zięba odzywa się wcześnie w ogrodach; wróble świergocą bardzo rano; wrony i kawki latają gromadnie, nie zatrzymując się nigdzie; sroki i sojki gromadzą się i wrzeszczą, wrony kraczą więcej niż zwykle; czaple i sokoły latają nizko, ptactwo swojskie, np. kury i indyki trzepoczą się w piasku i skubią; gęsi, kaczki i łabędzie pospieszają na wodę, uganiając się na niej i wydają mocne krzyki, kury i gołębie nie oddalają się od swego zamieszkania, kury idą późno na nocleg; kury indyjskie, czyli perliczki, również jak i pawie, krzyczą; ptaszki małe zaniedbują żeru i uciekają do swoich kryjówek.

Gdy kruki gęsi, lub łabędzie uganiają się zwłaszcza zrana po wodzie, bijąc w nią skrzydłami, nurzając się i wydając mocne krzyki, gdy dzikie gęsi lecą pasmami bardzo wysoko, — gdy łyski okazują niespokojność i krzyczą, — gdy kruki igrają nad wodami i wzlatują w powietrze, — wszystko to jest znakiem mającego nastąpić słotnego wiatru, lub burzy. Zlatywanie się morskich ptaków na brzegi lądu zapowiada burzę. Jeżeli ptactwo drapieżne, np. kanie, kobusy i t. p., zgromadzają się w znacznej liczbie i krążą wysoko w powietrzu, jest to niezawodnym znakiem gwałtownej i niezawodnej burzy. Na burzę drozdy śpiewają głośniej, niż zwykle. Gdy przeciwnie zimorodek opuszcza brzegi i udaje się na przestworze wód, chociaż wiatr jeszcze wieje, gdy, krety wychodzą ze swoich kryjówek, a wróble powtarzają często swoje świergotanie, — oznacza to blizki koniec trwającego wichru.

(C. d. n.)

## Poradnik gospodarski.

Pytanie. Nabyłem rasowego buhaja mającego rok i trzy miesiące, ale jest rosły i zdrowy—czy można go już dopuszczać — i jak go wychować. *T.*

Odpowiedź. Chcąc mieć piękne potomstwo, należy go odpowiednio utrzymywać, w suchej i zdrowej oborze, dając mu świeżą, zdrową paszę i odpowiedni ruch.

Żywić trzeba dostatnio; inaczej cielęta będą cherlawe i krów dużo jałowych będzie.

Pasza powinna się składać z 2 garncy owsa z 5 funtami sieczki, prócz tego 15 funtów dobrego

siana, lub koniczyny dziennie. Prócz tego latem powinien otrzymywać zieloną paszę, a zimą okopowe w niewielkiej ilości.

Niezmiernie ważną sprawą jest dostarczanie ruchu buhajowi. Nie powinien on chodzić po wspólnym pastwisku z krowami, ale trzeba wypędzać go codzień na kilka godzin na okólnik, a najlepiej już zamłodu oprzęgać go i przyuczać do pociągu. W tym celu należy mu zrobić wygodne chomonto jak na woły — część wysłaną poduszką ze słomy lub sierści, daje się na kark i spina się pasem rzemiennym na przygardlu; dwa postronki idą od chomonta na pasie, przez grzbiet, pod spodem podpinka i całe chomonto gotowe. Nienauczone buhajki zakłada się do sanek drewnianych i stopniowo do pociągu się przyucza, a potem zaprzęga się do wozu i nawet można mieć użytek z pracy buhaja, wozić piasek, ziemię, po zielonkę na pole, do młyna po mąkę — to wszystko buhaj zrobi. Przez ciągłe oprzęganie buhaja, przez obchodzenie się łagodne, staje się on tak łaskawym, że daje się małemu chłopcu oprzęgać. Ruch, lekka praca wpływają dobrze na zdrowotność; ćwiczą mięśnie i przez to długo zachowuje się sprawność buhaja.

Zwykle używa go się do rozpłodu, gdy ma $1^1/_2$ roku, dopuszczając go w pierwszym roku nie więcej jak 50 razy; w następnych latach nie więcej jak 100 razy, uważając, by nigdy nie dopuszczać 2 razy jednego dnia, lub też 2 razy do jednej krowy, jak to bywa nieraz u włościan. Służyć może 10 lat, ale w jednem gospodarstwie i w jednej wiosce nie więcej jak 3 lata, bo pokrywać nim jego własne potomstwo byłoby wielkim błędem w hodowli. Wreszcie pamiętać należy i o tem, by rocznemu już byczkowi założyć kółko w nos. Nieprzyjemna to operacya, ale konieczna; najłagodniejszy nawet czasem wpada w furyę i niema sposobu poskromić go. Kółko zakłada się w przegrodę nosową — jest to miejsce czułe i dzięki temu można rozjuszonego buhaja zawsze poskromić i opanować.

W ten sposób hodując rasowego buhaja oddacie przysługę nie tylko sobie, ale i całej okolicy, uszlachetniając miejscowe bydło przez krzyżowanie z waszym buhajem — czego rezultatem będzie dorodne i mleczne potomstwo.

Pytanie. Na dwóch morgach po owsie wypada mi dać żyto, na ziemi sapowatej — podglebie ił. Jakiego użyć nawozu i jak mi się opłaci? Grunt dawniej był pastwiskiem — nie gnojony wcale. Po owsie mam zamiar sadzić na gnoju ziemniaki. *J. B.*

Odpowiedź. Należy dać pełny sztuczny nawóz w ilości 300 — 400 funtów tomasówki, 150 — 200 soli potasowej, a na wiosnę 75 — 100 f. saletry. Sztuczne nawozy mogą podwoić plony, t. j. zamiast 6, dać 12 korcy żyta, a tomasówka i sól potasowa przydadzą się bardzo jeszcze przyszłym ziemniakom. Radzimy tomasówkę — nie superfosfat z tego względu, że tomasówka oprócz fosforu zawiera w sobie $40\%$ wapna, które rozgrzewa, odkwasza i czyni przewiewnym grunt zimny, sapowaty. Superfosfat jeszczeby bardziej zakwasił taki grunt. Wogóle trzeba pamiętać, że na sapach, murszach, na łąkach i na piaskach daje się tomasówkę, na gruntach zaś dobrych, czarnoziomach, glinkach, popielatkach i t. p. daje się superfosfat.

## Rozmaitości.

Pałac robotniczy. Na Zachodzie troska o los robotniczy ujawnia się w pomnikowych dziełach kultury; rodacy nasi zwiedzający Paryż, podziwiać mogą na rogu ul. de Charonne i Faidherbe, pełen prostoty, artystycznego smaku zarazem, wielki pałac robotniczy „Dom ludowy dla samotnych mężczyzn“.

Jest to instytucya wzorowana na amerykańskich domach ludowych, instytucya, o jakiej u nas marzą dopiero ludzie czynu, kochający brać robotniczą, i odczuwający wszystkie przykre strony życia klas pracujących.

„Pałac robotniczy“ w Paryżu, uprzystępnia skromnie nawet wynagradzanemu robotnikowi stworzenie sobie miłego ogniska domowego, za tak małą opłatą, że każdego młodzieńca, czy też straca bez rodziny, na wydatek utrzymania w domu ludowym stać w Paryżu, gdy tylko jakiekolwiek stałe posiada zajęcie.

Urządzenie domu robotniczego, to praktyczne połączenie wygody, czystości, piękna opierającego się na gustownem wewnętrznem urządzeniu, bogactwie świateł i kwiatów, zieleni, na przybraniu ścian biblioteki krajobrazami, zaznajamiającymi robotnika z przyrodą ziemi francuskiej.

Sala, zwana poczekalnią, posiada ściany, wyłożone białymi i błękitnymi kaflami, przez

środek ciągnie się biała długa ława, pod ścianami stoliki, krzesełka.

Sala rozrywek wspólnych, czytelnia z bogatym księgozbiorem, biurkami do załatwienia korespondecyi robotników, palarnia (palić w innych salach nie wolno), ogromna sala jadalna, mająca 50 m. długości i tyleż szerokości, oto co ma dla siebie robotnik paryski za opłatą rb. 1 kop. 60 tygodniowo, którą to sumkę składa właściwie za swój pokój mieszkalny, z ogrzewaniem centralnem, oświetlenie melektrycznem, umeblowaniem.

Jasne czyste pokoiki dla robotników posiadają duże okna, w każdym pokoju jest szafa, żelazne, jasno malowane łóżko, mały stolik, krzesło.

Takich pokoików jest w pałacu robotniczym 745.

Wielkie umywalnie i zbiorniki z wodą zimną i gorącą, specyalne urządzenia do codziennego mycia nóg, są do dyspozycyi robotników.

Wspólne te kąpiele są bezpłatne, jako dodatek do mieszkania.

Tylko jeśli robotnik zapragnie osobnej gorącej kąpieli w wannie, płaci za takową 10 kop., za zimne lub ciepłe natryski 5 kop., wobec czego robotnik paryski może utrzymać ciało w czystości, co dla robotnika naszego zimową porą szczególniej ze względu na drożyznę kąpieli ciepłych w wannie, jest jeszcze niestety utrudnione, wydawać bowiem często 35 kop. za kąpiel, to nie tak łatwo, gdy się ma nietylko siebie, lecz i żonę, dzieci do nakarmienia i ubrania!

W sali jadalnej robotnicy siadają przy stolikach na 4 osoby, nie przy wspólnym wielkim stole. Ceny potraw są bardzo nizkie.

Za 10 kop. dostaje robotnik w domu ludowym porcyę mięsa z jarzyną: porcyę rosołu, lub smacznej zupy z chlebem w dowolnej ilości za—5 kop.

Suty cały obiad, składający się z zupy, mięsa, jarzyny, chleba, piwa, lub wody owocowej lemoniady, kosztuje w pałacu robotniczym 25 kop. tylko.

H o d o w l a k r ó l i k ó w. W ostatnich latach niektórzy ziemianie nasi uprawiać zaczęli na szerszą skalę hodowlę królików. Mianowicie w majątku Krzymowie pod Górą Kalwaryą, należącym do p. Krzymuskiego, hodowane są wiedeńskie-olbrzymy, ważące do 20 funtów, których skórki imitują farbowane lisy niebieskie; sę również okazy angielskie, japońskie, srebrne, srebrno-kremowe, flandryjskie szare, białe begijskie, francuskie i wiele innych gatunków.

Rozwija także na szerszą skalę hodowlę królikw p. Leon Przyłubski, w dobrach Kąty, w pow. kutnowskim. Obaj hodowcy zamierzają w dalszym ciągu rozwijać hodowlę królików do możliwie największej ich liczby, ażeby z czasem mięso królicze było pożądane na targach mięsnych nietylko w Warszawie, lecz i miastach prowincyonalnych, jako produkt pożywny, a przedewszystkiem tani.

Jak zapewniają, hodowla królików bardzo się opłaca. Wychowują się w odpowiednio przygotowanych pudłach, bez nor ziemnych. W pokarmach nie są wybredne, jednakowoż hodowca stara się, ażeby miały obfitą paszę. Przy tem wszystkiem należy odróżniać pożyteczne króliki rasowe od królików szarych, podobnych do zajęcy, rozmnażających się dziko. Takie króliki ważą zaledwie 3—4 funtów, i są plagą dla gospodarstw rolnych i leśnych.

---

* * *

Przyjaciela ty stąd poznasz prawego,
Jeśli miłuje ciebie, nie co twego.

* * *

Nie raz zapewnie burzliwa fala
O twą łódź życia uderzy
Pomnij: ten tylko z burzy ocala,
Kto umie cierpieć, kto wierzy.

* * *

Więc nie proś Boga o szczęścia marę,
Którą świat łatwo rozproszy,
Lecz proś gorąco, aby dał wiarę,
Aby ci zesłał hart duszy.

* * *

Miej zawsze w ustach słów obfitość
Wielką, a większą w sercu litość.

*K. Ujejski.*

* * *

Kiedy twój domek nawiedzą przykrości,
Wynijdź je spotkać, a uczynisz zadość,
Bo wślad za nimi idą mili gości:
Spokój i radość.

*W. Syrokomla.*

---

*Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.*
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.